DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 1.] SOBOTA 9. STYCZNIA 1909. [Rocznie.....10 K (4 Rb., 8 Mk.) [Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.)

Pamięci Popławskiego 1
Nowa ugoda 1
Czeska Rada Narodowa 5
Sprawa polska 6
Uniwersytet lwowski 8
Cenne wyznanie 9
Wiadomości polityczne —
Uchwały młodzieży 10
Sposób wyjścia 10
Sprawa ruska 10
Biura pruskie 10
Po zjeździe praskim 11
Książki, broszury, wydawnictwa —
Prof. Bernhard jako statystyk 11
Polska polityczna 11
Pruska polityka polska 11
Kwestya rumeliocka 11
Niemcy w Królestwie 12
Przewodnik dyplomacyi ... 12
Gubernia Chełmska 12
Zamordowanie Namiestnika 12
Szlachta na Ukrainie 12
Poselstwo do Turcyi 12

Pamięci Jana Popławskiego.

Odszedł niedawno z pomiędzy żyjących. Droga Jego pamięć żyje świeża, niezatarta jeszcze biegiem czasu w sercu całego młodego pokolenia polskiego, które wstąpiło obecnie w życie obywatelskie. Tych, którzy mieli szczęście żyć blisko Jego osoby krzepi na duchu żywe jeszcze wspomnienie człowieka wielkiej dobroci i prostoty, niezłomnej prawości i energii; na umysłach wszystkich, którzy się karmili Jego pismami wycisnęły Jego myśli polityczne, podyktowane niepospolitym rozumem i rzadką znajomością stosunków polskich, wpływ tak stanowczy, jak wpływ żadnego z współczesnych. Ogółowi znanym był Jan Jastrzębiec Popławski jedynie jako twórca kierunku wszechpolskiego. Był nim Popławski w istocie. Pracy nad budową narodowego stronnictwa, tak czystego i wielkiego, ażeby mogło objąć wszystkich, którzy dobro i honor narodu stawiają przed wszystkiemi potrzebami partykularnemi i tak silnego, ażeby na niem mogła się oprzeć odbudowa niepodległości i wielkości ojczyzny, poświęcił Popławski całe życie, wszystkie starania i zabiegi, był głównym budowniczym i pierwszym sługą tego stronnictwa i kierował jego pierwszymi krokami, bacząc na to szczególnie, ażeby w wypadku kolizyi, interes rosnącego stronnictwa był poddany zawsze dobru całego narodu.

Zgon Popławskiego był też dla ówczesnego stronnictwa dem. narodowego stratą niepowetowaną. Zabrakło Go właśnie wtedy, kiedy przyszły pierwsze trudności praktycznego realizowania wielkich idei, kiedy na nowych drogach Jego mądra rada była nieodzownie potrzebną, ażeby nie pobłądzić.

Ideje polityczne Jana Popławskiego nie przynależą jednakże do żadnego stronnictwa politycznego. Oparte na głębokiem zrozumieniu naszych najlepszych tradycyi historycznych, na gorącem ukochaniu naszej sławnej przeszłości, a zarazem na żywej i mocnej wierze w siły i zdolności twórcze narodu, stanowią one spuściznę dla całego społeczeństwa. Dotąd nie urzeczywistnione, za wielkie na siły jednostki wskazują jasną i otwartą drogę obowiązku narodowego wszystkim, którzy zechcą stać się ich godnymi.

Nowa ugoda z partyą ukrainofilską.

Wyjaśnienia obecnego stanu kwestyi ruskiej w Galicyi, a w szczególności sytuacyi, która się wytworzyła w ostatnim czasie na Uniwersytecie lwowskim i która doprowadziła do rozpaczliwego wybuchu uczuć młodzieży polskiej przeciw obecnemu Namiestnikowi Galicyi, należy szukać w ugodzie, która po za plecami, a częściowo poza świadomością społeczeństwa polskiego doszła do skutku między przedstawicielami rządu centralnego, a partyą ukrainofilską. Punktem wyjścia tej „nowej ugody“, jest układ między p. Beckiem, byłym prezydentem ministrów, a parlamentarną komisyą klubu ukraińskiego zawarty w dniu 26. października 1907, układ, w którym p. Beck przyrzekł klubowi szereg koncesyi i przywilejów kosztem stanu posiadania polskiego. Zobowiązania zaciągnięte przez p. Becka realizowane są przez obecnego Namiestnika Galicyi, co połączone jest jednak z pewnymi trudnościami i przykrościami, skoro ceną tych zobowiązań była rzecz uważana za własność narodu i społeczeństwa polskiego.

Postaramy się w kilku rysach nakreślić obraz tej chwili, która zadecydowała na długi przeciąg czasu o losach naszego kraju.

W dniu 15. października b. r. zaprosił p. Beck do swego gabinetu parlamentarną komisyę klubu ukraińskiego, złożoną z pp. Romańczuka, Kost Lewickiego i Baczyńskiego i odbył z tymi panami dłuższą konferencyę w sprawie ugody węgierskiej. Przekonawszy się o opozycyjnem stanowisku klubu, zaprosił p. Beck następnego dnia t. j. 16. października tę samą komisyę na drugą konferencyę, w której wziął także udział ś. p. Namiestnik hr. Potocki i ówczesny minister finansów Korytowski. Na konferencyi tej mówiono już specyalnie o żądaniach klubu ukraińskiego; konferencya jednak nie doprowadziła do żadnego konkretnego rezultatu. — Osobno układał się minister oświaty Marchet z pp. Kolessą i Dnistriańskim (jedno posiedzenie przed wakacyami, dwa po wakacyach) omawiając z nimi sprawy Uniwersytetu lwowskiego. Wszystkie te jednak konferencye nie kończyły się na niczem, tak, że nastrój opozycyjny klubu ukraińskiego tylko się spotęgował. Tymczasem w parlamencie sytuacya się zaostrzała, losy ugody były niepewne i klub ukraiński groził nagłem wniesieniem w sprawie stosunków galicyjskich, a także poparciem wniosku Breitera w sprawie galicyjskiej administracyi. W najważniejszej jednak chwili nagły wniosek klubu został cofnięty, a także wniosek Breitera nie został poparty.

Chwila była dla rządu rzeczywiście decydująca, gdyż właśnie wtedy dnia 24. października uchwalono nagłość przedłożenia ugodowego. Powody umiarkowania klubu ukraińskiego miały się wkrótce wyjaśnić. Oto w dwa dni później t. j. dnia 26. października 1907 zaprosił znów bar. Beck parlamentarną komisyę klubu ukraińskiego (zwiększoną jeszcze o p. Wassilkę) i w obecności min. oświaty dra Marchela oraz min. Korytowskiego i udzielił ostatecznej odpowiedzi na żądania klubu ukraińskiego. Na tej podstawie ogłosił klub natychmiast komunikat w Dile (28. października 1907. Nr. 232), którego główny ustęp brzmi. „Klub.... uznaje dobrą wolę rządu, a w przyrzeczeniach jego odnoszących się do ukrócenia samowoli galicyjskich urzędów administracyjnych, do pierwszych początków unormowania kwestyi językowej w lwowskim uniwersytecie i kreowania katedr ukraińskich, do kwestyi językowej w urzędach gminnych, do realnego spełnienia żądań ekonomicznych, i t. d. widzi pierwszy krok do sprawiedliwego postępowania z Rusinami“.

Te zatem przyrzeczenia stanowiły warunki, na których stanęła nowa (moglibyśmy ją nazwać Beckowską) ugoda z ukrainofilami różna od dawnej t. zw. Badeniewskiej (z roku 1890) tem, że była zawarta nie w Sejmie, ale w kancelaryi ministra we Wiedniu i nie bezpośrednio z Polakami, ale tylko za świadomością przywódców polskich z wiedeńskim kierownikiem rządu austryackiego [1]).

Na ten pakt z rządem powołuje się odtąd stale klub ukraiński; to jest podstawa wszystkich jego dalszych wystąpień, przyczem jest rzeczą widoczną, że w nadziejach i przekonaniach członków klubu „ugoda“ od samego początku obejmowała więcej, niż w intencyach rządu i że te nadzieje ukrainofilów w miarę oddalenia od chwili zawarcia ugody coraz bardziej rosną.

Gdy w dwa dni po zawarciu układu odbyły się wybory do Rady powiatowej w Zaleszczykach, które nie wypadły korzystnie dla ukrainofilów, napada „Diło“ (Nr. 239) na prezydenta ministrów, przypominając mu układ z dnia 26. października, przypominając, że „prezydent ministrów złożył ruskiej reprezentacyi zapewnienie, że centralny rząd będzie bacznie uwzględniał wszystkie żale w sprawie nadużyć galicyjskiej administracyi“.

Wkrótce później zasądzenie wójta Burakowskiego przez starostwo husiatyńskie wywołuje w „Dile“ (Nr. 247) artykuł p. t. „Po przyrzeczeniach bar. Becka“ i ostre wymówki, że przecież bar. Beck „obiecał położyć koniec administracyjnym nadużyciom w Galicyi“, a tymczasem urzędnicy galicyjscy pozostają nadal tem, czem byli „urzędnikami polskiej Rzeczypospolitej“.

Ogromne wzburzenie wśród ukrainofilów wywołała sprawa okólnika Namiestnictwa, którego wydanie obiecał bar. Beck i który miał dotyczyć nadużyć administracyi w kwestyach ruskich. Okólnik taki został wydany przez ś. p. Namiestnika Potockiego, (29. października 1907 l. 20.077) ale nie został ogłoszony publicznie. Wówczas ukrainofile dochodzą do przekonania, że wszelkie obietnice nie wystarczą, że potrzebna jest radykalna zmiana galicyjskiej administracyi *in capite et membris*. „Bez takiej zmiany — pisze „Diło“ (Nr. 242) — pozostaniemy i nadal, mimo przyrzeczeń bar. Becka, poddanymi polskiej Rzeczypospolitej.

Nadeszła sprawa reformy wyborczej do Sejmu. „Diło“ (Nr. 240 i 255) donosi, że w czasie układów bar. Beck „obiecał w tej sprawie pośredniczyć między Polakami a Rusinami“ i dlatego przedstawia swój ostatni warunek przyjęcia ordynacyi wyborczej, którym jest 30·87% ukraińskiej reprezentacyi w Sejmie (63 mandatów na proponowanych 204) wybranej na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego, a przedewszystkiem równego prawa wyborczego.

Największe jednak oburzenie o niedotrzymanie umowy wywołała sprawa grudniowej imatrykulacyi w Uniwersytecie lwowskim. Jak wiadomo imatrykulacya odbyła się w języku polskim. Wówczas młodzież ukraińska rzuciła się z toporkami w kierunku senatu, usiłując zniszczyć księgi imatrykulacyjne, została jednak przez młodzież polską wyrzucona z gmachu uniwersyteckiego, a imatrykulacya odbyła się dalej w spokoju.

Natychmiast „Diło“ w wstępnym artykule rozstawionym drukiem przypomniało (Nr. 270): „Bar. Beck przyrzekł ruskiemu klubowi, że imatrykulacya na lwowskim Uniwersytecie będzie się od teraz odbywać po łacinie“, a następnie w artykule p. t. „Pierwsze ustępstwo bar. Becka“ (str. 271) przypomniał: „Między przyobiecanymi dla klubu ruskiego przez bar. Becka ustępstwami, które miały być etapem dospełnienia nacyonalnych żądań naszego narodu, znajdowała się także obietnica, że nota imatrykulacyjna

---

[1]) Ponieważ dotąd warunki tej ugody nie zostały wcale, lub zostały tylko częściowo, lub mylnie w prasie polskiej ogłoszone, uważamy za potrzebne podać je tutaj w całości według referatu posła Kost Lewickiego (Diło 10. lipca 1908 Nr. 169). Zobowiązania rządu według tego referatu były następujące: 1) Zaprowadzić porządek w politycznej administracyi kraju i pociągnąć do odpowiedzialności urzędników, którzy przewinili. 2) Przypilnować i przyspieszyć przeprowadzenie prawidłowych wyborów gminnych. 3) Uznać język ruski za język urzędowy gmin w sprawach własnego i poruczonego zakresu działania (na podstawie uchwał Rad gminnych). 4) W sprawie reformy wyborczej do Sejmu doprowadzić do kompromisu z reprezentacyą polską 5) Aż do czasu porozumienia z reprezentacyą polską w sprawie tworzenia ruskich gimnazyów otwierać ruskie paralelki (utrakwistyczne) a w Wyżnicy (na granicy Galicyi i Bukowiny) utworzyć ruskie gimnazyum. 6) Przed przystąpieniem do stworzenia ruskiego Uniwersytetu, utworzyć stan przejściowy w uniwersytecie lwowskim przez usunięcie polskiej formy imatrykulacyjnej, dopuszczenie ruskiego języka przy wpisach i przesłuchaniach ruskich studentów i utworzenie dwóch ruskich katedr na Uniwersytecie lwowskim (prawa rzymskiego i chemii). 7) Powołać ruskich urzędników do ministerstw. 8) Udzielić koncesyi na założenie ziemskiego (akcyjno-hipotecznego) banku we Lwowie. 9) Przyznać towarzystwu „Proświta“ we Lwowie państwową zapomogę w kwocie 30.000 K. na cele ekonomiczne. 10) Zbadać i załatwić sprawę prześladowania „Siczy“. Umowa ta miała obowiązywać na przeciąg jednego roku t. j. do sesyi jesiennej 1908 r.

na lwowskim Uniwersytecie będzie odtąd odczytywana w języku łacińskim“... „Za wszystko co się stało... odpowiada bar. Beck“... „Albo on bezsilny wobec polskich władz w Galicyi albo stara się on tylko wywieść w pole Rusinów a wówczas ruski klub powinien wyprowadzić z tego odpowiednie konsekwencye. Tak czy inaczej — bar. Beck powinien teraz właśnie raz na zawsze zrobić porządek z polskimi rządami w Galicyi, a jeżeli on tego nie zrobi, to tem samem pokaże, że jego władza nie sięga do Galicyi“. — Ten właśnie nastrój tłumaczy sławną awanturę posłów ukraińskich w parlamencie wiedeńskim w dniu 16. grudnia 1907 r. Nastrój ten charakteryzowało „Diło“ w ten sposób (Nr. 273): Ruscy posłowie byli pewni, że w następstwie spełnienia obiecanek bar. Becka wszystko odbędzie się jak najspokojniej (t. zn., że imatrykulacya odbędzie się w języku łacińskim), a tu zamiast spokoju taka imatrykulacya“. To tłómaczy sławny okrzyk posła Budzynowskiego, który wołał w parlamencie: gdzie ten pies Marchet. Jeszcze jaśniej określa powody ówczesnego wystąpienia posłów ukraińskich w parlamencie enuncyacya p. Romańczuka w „Nowej wolnej Presie“: „Wzburzenie w jakiem znajdowali się ruscy posłowie łatwo zrozumieć. Umowę, jaką z nami zawarto i co do której mieliśmy pełne prawo spodziewać się, że będzie dotrzymana, w sposób wiarołomny złamano“.

Tymczasem w dniu 28. grudnia 1907 r. zostały rozpisane wybory do Sejmu krajowego. Wypadły one dla partyi ukrainofilskiej fatalnie. Z 46 mandatów wiejskich w Galicyi wschodniej zyskała ta partya wspólnie z radykałami tylko 12, podczas gdy partya staroruska zdobyła 9 mandatów. Przyczyny takiego wyniku są łatwo zrozumiałe. Pomijamy przyczyny ogólne, mianowicie różnicę między ordynacyą wyborczą parlamentarną a sejmową, która sprawia, że ile razy wybory sejmowe następowały wkrótce po wyborach parlamentarnych, przy których żywioły umiarkowane były majoryzowane przez żywioły skrajne, to na odwrót przy wyborach sejmowych *par contre coup* żywioły umiarkowane brały zupełnie przewagę. Ale prócz tego były jeszcze specyalne przyczyny klęski ukrainofilów. Już przebieg wyborów do parlamentu, ówczesne prowokacyjne zachowanie się ukrainofilów, ich sojusze z syonistami, gwałty i nadużycia wyborcze niesłychanie rozdrażniły i rozgoryczyły całą ludność polską we wschodniej Galicyi. Postępowanie ukrainofilów w parlamencie jeszcze to rozgoryczenie spotęgowało. Stąd chwycono się pierwszej sposobności, ażeby odwdzięczyć się za to wszystko i ogół polski wprost z niebywałym zapałem i energią wytężył wszystkie siły, aby naprawić to, co przez niedołęstwo lub niedopatrzenie zepsuł w czasie wyborów parlamentarnych. Przeciwnie po stronie obozu ukraińskiego widać było zmęczenie, wyczerpanie, równocześnie brak interesu dla Sejmu. Co chwila musiało „Diło“ nawoływać, że nie należy zapominać o Sejmie, że placówka w parlamencie nie wystarczy; ogół ruski pozostał głuchy na te wołania, nie poparte zresztą intenzywniejszą agitacyą. Do tego jeszcze uczucia poważniejszej i spokojniejszej ludności ruskiej, która właśnie decydowała przy wyborach sejmowych, coraz wyraźniej zaczęły się odwracać od partyi ukrainofilskiej, której awanturnicza i demagogiczna polityka coraz silniejsze budziła niezadowolenie, a natomiast zwracać w stronę poważniejszej i bardziej wyrobionej partyi staroruskiej. Równocześnie zaś naturalnym biegiem rzeczy na tle pogłębionego rozłamu między radykalną agitacyą a więcej kulturalnymi żywiołami społeczeństwa ruskiego wytwarzało się pewne zbliżenie między Polakami a tą partyą, jakkolwiek sojuszu, o jakim pisało z oburzeniem „Diło“ nie było i być nie mogło. To wszystko razem stwarzało sytuacyę, która partyi ukraińskiej musiała gotować porażkę. Jedynie jeszcze w wielu wypadkach opieka rządu, a mianowicie ś. p. Namiestnika Potockiego mogła ratować i ratowała rzeczywiście (n. p. między innemi wybór p. Kost Lewickiego, prezesa Narodnego Komitetu w rohatyńskiem) tę partyę od tego, żeby klęska nie przemieniła się w niebywały wprost pogrom. Jednakowoż jak najdalszą od tej myśli była partya ukrainofilska, której się ciągle jeszcze wydawało, że jak dawniej stoją za nią niezliczone tłumy rozagitowanego ludu, a w wyniku wyborów nie chciała widzieć nic innego, jak tylko nadużycia starostów.

To też zaraz po wyborach jeden okrzyk oburzenia powstaje w całym obozie ukrainofilskim na system administracyjny w Galicyi. I wówczas przypomniano sobie „ugodę“ z bar. Beckiem, „obiecankę“ zmiany systemu, a w wyniku wyborów ujrzano „złamanie przyrzeczenia“, „wiarołomstwo“ rządu, „zdradę“ wobec narodu ruskiego.

Zaraz po wyborach p. Wassilko wypomniał rządowi w „Nowej wolnej Presie“: (dnia 27. stycznia) „Parlamentarny ruski klub przed końcem ostatniej parlamentarnej sesyi... dostał od prezydenta ministrów obowiązujące przyrzeczenie, że władze galicyjskie przy tegorocznych wyborach będą się zachowywać zupełnie legalnie“. A równocześnie pisał organ ukrainofilów „Diło“ (Nr. 44.) „Odpowiedzialnym za wynik wyborów jest centralny rząd. Albo centralny rząd zrzuci z siebie odpowiedzialność za wczorajsze wybory i specyalną zmianą galicyjskiego administracyjnego systemu da narodowi satysfakcyę, albo przyjmując odpowiedzialność pokaże, że na Galicyę nie ma żadnego wpływu“ i wzywał klub parlamentarny do rozpoczęcia taktyki w parlamencie walki przeciw załatwieniu konieczności państwowych (Nr. 51.). Dalej „Diło“ przypomina (Nr. 46.): „Bar. Beck dał ruskim posłom słowo na pełną legalność galicyjskich wyborów“. Wobec tego musi obecnie ruski klub parlamentarny „dostać od rządu satysfakcyę za zachowanie się jego przedstawicieli w Galicyi. I ta satysfakcya musi być niedwuznaczna i stanowcza“. Wkrótce później zebrany we Lwowie ukraiński klub parlamentarny (w dniu 6. marca) uchwala jednogłośnie, że „rząd mimo swoich zapewnień... swego wrogiego systemu przeciw Rusinom nie zmienił, a w szczególności wybory sejmowe przeprowadził nielegalnie i tendencyjnie“. Wzburzenie, jak widzimy, zwróciło się w pierwszej chwili i na długi czas po wyborach przeciw

centralnemu rządowi, który jakoby dane przez siebie przyrzeczenie złamał.

Tymczasem w marcu rozpoczyna we Wiedniu obrady (jeszcze przed otwarciem parlamentu) Komisya budżetowa. I tu właśnie następuje zasadnicza zmiana w kierunku wzburzonych uczuć ukrainofilów. Na posiedzeniu tej komisyi toczy się gorąca dyskusya w sprawie administracyi galicyjskiej, w której ś. p. Namiestnik pozostał odosobniony, atakowany ze wszystkich stron, nawet niestety ze strony polskiej. W sprawozdaniu z przebiegu tej dyskusyi donosi „Diło“ (Nr. 62. z 19. marca) „Przebieg okazał, że wszelkie nasze polityczne zdobycze, zagwarantowane przyrzeczeniami ministrów... nic nie znaczą i los nasz bez gruntownej zmiany całego administracyjnego systemu (w Galicyi) i bez usunięcia jego filarów (dwygacziw) ani trochę się nie poprawi“. Nie rząd więc jest winien temu, co się stało, ale owe „filary galicyjskiego systemu“, które nie dopuszczają, ażeby dobre intencye rządu zostały spełnione, przyczem pod nazwą „filarów“, należy naturalnie zrozumieć w pierwszej linii Namiestnika Potockiego.

Co wpłynęło na tę zmianę uczuć i przekonań ukrainofilów? W każdym razie nie wywołał jej sam ś. p. Namiestnik, który właśnie w tym czasie przywoził ukrainofilom do Wiednia propozycyę zamianowania p. Oleśnickiego wicemarszałkiem Sejmu i wpłynął na to, że w Jego obecności oraz prezydyum Koła i obu ministrów polskich obiecano w dniu 30. marca, ze strony rządu (Beck, Marchet) ukrainofilom rezolucyę w sprawie uniwersyteckiej. Nie brakło zatem starań ze strony ś. p. Namiestnika, aby ukrainofilom tę urojoną „wielką krzywdę“ przy wyborach, mimo to, że była tylko urojoną, powetować.

Bezpośredniej przyczyny tego, że wywołane wynikiem wyborów oburzenie, żal i chęć zemsty odwróciło się od przedstawiciela centralnego rządu, a zwróciło się w kierunku osoby ś. p. Namiestnika trudno dociec, a pogłosek, które oskarzają wprost o ten zwrot pewne sfery wiedeńskie nie chcemy powtarzać jako zbyt potwornych.

Dość, że nienawiść do osoby ś. p. Namiestnika i przekonanie, że On jest sprawcą wszystkiego, ogarnia naraz cały klub ukraiński, który w tym czasie w dniu 1. kwietnia zjechał się do Wiednia. Posiedzenie klubu, jak donosi korespondent „Diła“ (Nr. 75. z dnia 3. kwietnia) okazuje pod tym względem nadzwyczajną „jedność i zgodność poglądów“.

I tu następuje owa, niezauważona dotąd, korespondencya z Wiednia do „Diła“, którą nie bez podstaw uważamy za przygrywkę zamordowania Namiestnika, a autora jej za moralnego sprawcę ohydnej zbrodni. W korespondencyi tej czytamy: Pogląd (klubu ukraińskiego), jest taki, że centralny rząd swojemi koncesyami ruskich posłów poprostu oszukał, gdyż nie liczył się z ewentualnością, że skoro galicyjski Namiestnik nie pozwoli wykonać tego, do czego rząd centralny się zobowiązał, to zobowiązania rządu nie będą wykonane. Teraz jest faktem, że z koncesyi, z których większa część miała być już dawno wykonana... nie wykonano żadnej, a to dlatego, że Namiestnik, chociaż na wszystkie te koncesye się zgodził, już po zawarciu kompromisu klubu ruskiego z rządem, zaczął przeciw wykonaniu zobowiązań rządu robić formalną obstrukcyę, a po swojej ugodzie z moskalofilami wogóle zignorował wszystkie wnioski rządu, odpowiadając mu, że termin wykonania zobowiązań już mija, a co do niektórych już minął. Przed sejmowymi wyborami niektórzy posłowie mieli jeszcze nadzieję, że prezydent ministrów Beck, który jak wiadomo stał przytem, że koncesye mają i muszą być wykonane, przecież przyprze Namiestnika do muru, tak, że on wykona te ustępstwa, których wykonanie leży w zakresie jego działania i kompetencyi. Wybory do Sejmu pokazały, że Potocki jest nad Galicyą większym panem niż prezydent ministrów, że przeciw woli Namiestnika centralny rząd w galicyjskich sprawach niczego nie zrobi i że — co jest najważniejsze — prezydent ministów nie ma siły opornego Namiestnika usunąć z urzędu.

Skutkiem znanego oporu Namiestnika przeciw wykonaniu zobowiązań rządu i skutkiem bezsilności (prezydenta ministrów) wobec hr. Potockiego, wszystkie koncessye należą już teraz do historyi. Nie wykonano ich i nie będą wykonane. Za ruską sprawę Beck nie chce upaść w walce z Potockim, a musiałby upaść, skoroby sprawę postawił na ostrzu noża. Teraz już i Beck uważa za mitologiczne koncesye dla Rusinów. Teraz Beck nie tylko już nie występuje z nowymi koncesyami, któreby dla narodu ruskiego mogły być jakiemś odszkodowaniem za sposób przeprowadzenia wyborów sejmowych, ale nawet nie myśli o spłacie swojego długu, o wykonaniu zobowiązań, jakie wobec ruskiego klubu zaciągnął za puszczenie przez klub ugody węgierskiej i za jakie zaręczył swojem słowem... Sytuacya teraz stoi tak, że zobowiązania rządu nie będą wykonane i że sam centralny rząd na seryo ich nie traktuje. Do tych nie wykonanych koncesyi, należała także sanacya galicyjskiej administracyi, usunięcie wszelkich nadużyć władz rządowych, specyalnie przy wyborach. Jak tę koncessyę wykonano wiemy. Ruski klub stoi przy tem, że rząd obowiązany jest w wykonaniu zapłaconych już przez Rusinów koncessyi dać ruskiemu narodowi odszkodowanie, a takie odszkodowanie bez rozwiązania nielegalnie wybranego sejmu nie jest możliwe. Ale takiego odszkodowania rząd nie da, jak wogóle nic nie da, czego nie zgodzi się dać nam Namiestnik Potocki“.

W dziewięć dni po tej korespondencyi a w 46 dni po wyniku wyborów w kuryi wiejskiej nastąpiło straszne morderstwo, przywitane przez jednego z członków Klubu ukraińskiego haniebnym okrzykiem radości *Vivat sequens*. Na drugi dzień po morderstwie pisało „Diło“ w artykule p. t. „Polityczny nekrolog hr. Potockiego“ (Nr. 84.) „Sejmowe wybory, ten ostatni polityczny akt ś. p. Namiestnika, były nie tylko gwałtownem złamaniem naszych wyborczych praw; one były także aktem zwyczajnego wiarołomstwa

butnego polskiego magnata wobec wyższej swojej władzy i wobec naszego narodu, aktem, który mógł bardzo poważnie zachwiać jego stanowiskiem. Tymczasem austryacki rząd ukorzył się przed polskim magnatem, zostawiając dalej nasz naród jemu na łup. I kto wie, czy nie ta właśnie okoliczność przyczyniła się do tego, że młody syn naszego narodu zdecydował się ostatecznie sam na własną rękę usunąć siłą tego, przeciw któremu cała polityczno-parlamentarna siła narodu pokazała się bezsilna".

Śmierć Namiestnika Potockiego zamyka pierwsze stadyum Beckowskiej ugody z Ukraińcami. Ś. p. Namiestnik padł ofiarą układów robionych we Wiedniu w gabinetach ministeryalnych przez ludzi lekceważących zasadę autonomii naszego kraju, nie znających równocześnie ani naszych stosunków, ani praw nam przysługujących, ani wreszcie psychologii jednostek, z którymi zawierali ugodę. Ś. p. Namiestnik zginął jako przedstawiciel wielkiej idei autonomii i niezawisłości wobec władz wiedeńskich.

Niewinnie przelana krew Jego nie poszła na marne, gdyż obudziła w całem naszem społeczeństwie świadomość groźnego niebezpieczeństwa ze strony centralizmu wiedeńskiego i gotowość do największych wysiłków i ofiar, aby to niebezpieczeństwo przełamać. Liczba świadomych pracowników dla wielkiej idei autonomii kraju jest może jeszcze szczupła, ale poczucie niebezpieczeństwa grożącego krajowi z gabinetów wiedeńskich jest tak powszechne, świadomość własnej siły i pragnienie samodzielności tak głębokie, że prąd ten przełamać się nie da. Mogą być jeszcze pewne wachania, może chwilowo, (jak zobaczymy w drugiej części naszego artykułu), reakcya wiedeńska weźmie górę, ale hasła autonomii nie dadzą się już przygłuszyć.

Program zdobycia automii jest dziś programem uznawanym teorytycznie niemal przez wszystkie stronnictwa. Do wyciągnięcia praktycznych konsekwencyi z tych teoretycznych koncepcyi zmusi samo życie, a przedewszystkiem coraz jaśniej się uwydatniająca wiedeńsko-ukraińska ugoda. Uświadomianie tych konsekwencyi jest jednym z celów naszego pisma.

JAN HEJRET [1]).

Czeska Rada Narodowa.

In necesariis unitas,
in dubiis libertas,
in omnibus autem claritas.

Wobec rosnącego niemieckiego, pangermańskiego niebezpieczeństwa, a równocześnie rozbieżności czeskich dążeń narodowych, gdy stronnictwa polityczne czeskie zwalczały się nawzajem na pociechę wroga i władzy centralnej, zrodziła się żywiołowo w umysłach ludzi rozważnych obozu czeskiego myśl, że walki bratobójcze osłabiają naród, że odbierają narodowi najlepsze siły i do tego narodowi małemu, skazanemu na to, żeby liczył tylko na siebie słowem, że walka taka, pociąga za sobą szkody dla sprawy narodowej. Gdy świadomość tej szkody przeniknęła ogół czeski, wytworzyła się dążność, by powołać do życia instytucyę, któraby była wzniesiona ponad domowe waśni polityczne, jak latarnia morska ponad fale i była obroną narodu przed nieprzyjacielem i kierowniczką spraw ogólno-narodowych zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństwa. Pod hasłem: „interes narodowy ponad interes stronnictw politycznych", powstała czeska Rada Narodowa, mając podstawę prawną istnienia w organizacyi wspólnej komisyi parlamentarnej czeskich stronnictw politycznych. Do tej komisyi przydano mężów zaufania ze wszystkich dziedzin pracy narodowej. W tej Radzie Narodowej panuje karność dobrowolna — karność sokolska.

Co jest myślą przewodnią tego zrzeszenia narodowego? Najpierw czeskie prawo państwowe; potem zdobywanie i bronienie pełnego równouprawnienia czeskiego języka w urzędzie, szkole i życiu publicznem; podniesienie narodu polityczne, oświatowe, gospodarcze i społeczne; ochrona i piecza nad mniejszościami czeskiemi; informowanie zagranicy o sprawach czeskich i sprawy tyczące się czci i karności narodowej; staranie się o zdobycie środków, prowadzących do spełnienia tych celów, które sobie wytknęła Rada, a więc gromadzenie funduszów finansowych, zbieranie składek.

Rada narodowa nigdy nie wkracza w pole działania, istniejących już organizacyi, np. „narodnich jednot menšinovych" (stow. ku obronie mniejszości czeskich), tylko szereguje w swem łonie delegatów tych organizacyi, by uzyskać w ten sposób w ważnych a wspólnych sprawach jednolite postępowanie (np. w sprawie statystyki), a również by uniknąć niechybnych konfliktów z władzą, wtedy zwłaszcza, gdy poszczególna organizacya sama występować nie może.

Rada narodowa ma swą siedzibę w Pradze, a jej organami są: walne zgromadzenie, jako ogólnonarodowe zrzeszenie czeskie; centralny wydział z władzą wykonawczą; krajowe wydziały: morawski z siedzibą w Bernie, śląski z siedzibą w Opawie i dolnoaustryacki z siedzibą we Wiedniu; mężowie zaufania z Austro-Węgier i obczyzny; organizacye prowincyonalne i komitety wykonawcze w Pradze, Bernie, Opawie i Wiedniu. W Pradze są następujące komitety wykonawcze: komitet do spraw prawnopaństwowych, do spraw samorządu, komitet ekonomiczny, oświatowy, do spraw mniejszości z oddziałem wyborczym, językowy, komitet informowania zagranicy, finansowy i komitet podatku narodowego. Organizacye prowincyonalne stworzono w Czechach przy reprezentacyach powiatowych (120 powiatowych komitetów) i radach miejskich (komitety miejskie).

---

[1]) P. Hejret, redaktor „Narodni Polityka" w Pradze i wydawca „Československá korespondence" jest gorącym zwolennikiem zbliżenia się narodów słowiańskich. Naród polski ma w nim swego najlepszego przyjaciela, zawsze gotowego do usług, gdy idzie o sprawę publiczną.

Rada narodowa w Pradze jest instytucyą ogólno-narodową, dla wszystkich ziem czeskich, a zarazem specyalną instytucyą dla królestwa czeskiego; piecza zaś nad specyalnymi interesami innych ziem powierzona jest wydziałom krajowym, morawskiemu i innym.

Walne zgromadzenie zbiera się corocznie w Pradze, jako reprezentacya całego czeskiego narodu, złożone z 500 mężczyzn i kobiet, by wysłuchać rocznego sprawozdania Rady i dokonać wyborów na rok obecny. Są na niem obecni: zastępcy stronnictw politycznych: stronnictwa agrarnego, katolicko-ludowego, morawskiego ludowego, stronnictwa narodowego (Staroczesi), narodowo-społecznego, narodowo-wolnomyślnego (młodoczesi), postępowego (realiści) i prawno-państwowo-postępowego. (Brak więc socyalnych domokratów, anarchistów i szlachty feudalnej); dalej zastępcy klubów poselskich; czescy członkowie Izby Panów; przedstawiciele prasy wymienionych stronnictw; wydziały krajowe; król. stoł. miasto Praga; Czesi z zagranicy; Czesi z Austro-Węgier; czescy przewodniczący rad powiatowych na ziemiach czeskich; organizacye prowincyonalne; mniejszości czeskie i wreszcie najwybitniejsze instytucye i koła czeskie, jako to: rolnicze, handlowe, szkolne (uniwersytety, politechniki, profesorowie, nauczyciele), wyznaniowe (a więc i żydzi-Czesi), młodzież akademicka, Czesi-urzędnicy, sfery naukowe, literackie, artystyczne i przemysłowe, organizacye centralne (sokolstwo, straże ochotnicze, teatry amatorskie, turyści, tow. pedagogiczne, śpiewacy), czeskie banki i instytucye finansowe, kobiety czeskie.

Wydziałowi centralnemu przysługuje prawo powołania w skład Walnego Zgromadzenia Rady narodowej wybitnych Czechów bez różnicy płci, zasłużonych około organizacyi narodowej i narodowego życia Czech, a również prawo zmiany składu Walnego Zgromadzenia, o ile by tego wymagał wzrost lub upadek poszczególnych instytucyi.

Rada narodowa i wydziały krajowe mają płatnych sekretarzy i funkcyonaryuszów, ale w zasadzie wszelkie urzędy są honorowe. Wszelkie zebrania są ściśle poufne; sprawozdania z nich podają do wiadomości publicznej tylko oficyalne komunikaty Rady.

Komitet zagraniczny stara się o informowanie zagranicy o sprawach czeskich. Komitet ten wydał już kilka publikacyi, zwłaszcza ankietę w sprawie słowiańskiej (także po polsku), z okazyi konferencyi praskiej. W komitecie zagranicznym istnieje sekcya słowiańska pod przewodnictwem posła dr. Kramáŕa, powstała w następstwie konferencyi wszechsłowiańskiej w Pradze w r. 1908 i pracująca w myśl uchwał tej konferencyi. Ponadto pracuje wymieniony komitet zagraniczny nad Czechami mieszkającymi na obczyźnie, stara się o utworzenie czeskiego archiwum narodowego, o informowanie zagranicy o narodzie czeskim przez dzieła i t. d. Komitet zagraniczny ma na obczyźnie swych mężów zaufania; wydał księgę adresową czeskich stowarzyszeń, czeskich kawiarni, hotelów i t. d. w Europie.

Pierwszym przewodniczącym Rady Narodowej był dr. Engel, potem poseł dr. Józef Herold, a po jego zgonie (1908 r.) poseł i prof. wszechn. dr. Jaromir Čelakovsky. Sekretarzem jest Aug. Seifert.

Rada narodowa stara się zgrupować w swych szeregach wszystkich pracowników wszelkich odcieni politycznych; każdy jest zarówno mile witany. Utrzymuje się z subwencyi i darów samoistnych korporacyi czeskich i z narodowego podatku czeskiego, z którego jednak musi popierać „Maticę Skolską", „Jednoty mensinove" i cele ogólno narodowe. „Národni Rada česká" po przejściu fazy organizacyjnej, wszedłszy na pole właściwej pracy, działa już piąty rok jako ogólno narodowa instytucya z dewizą „Národ sobě!" Już i w południowej słowiańszczyźnie za przykładem Czechów mówią o potrzebie podobnej organizacyi; widać, że z czasem we wszystkich narodach słowiańskich, pobawionych bytu państwowego, utworzą się Rady narodowe, by w bratnim uścisku, pomagać sobie nawzajem.

Praga.

RENÉ HENRY.

Sprawa polska na tle ruchu neosłowiańskiego.

P. René Henry, profesor Szkoły nauk politycznych w Pazyżu, odbył kilka podróży na Wschód, był w Polsce, w Rosyi i na półwyspie Bałkańskim. Spostrzeżenia swoje zebrał w niedawno wydanych *Questions d'Autriche-Hongrie et question d'Orient* i *Des monts de Boheme au golfe persique*. W szkole nauk politycznych w Paryżu wykłada o etnografii środkowej Europy. W szczególności poświęca się badaniu wschodniej granicy Niemiec, tego co nazwał *Les routes du Drang*. Ujęcie przez Niego sprawy polskiej ze stanowiska ruchu neosławiańskiego i walki Polaków z Niemcami budzi we Francyi większe zainteresowanie dla kwestyi polskiej, jako konkretnego zagadnienia politycznego bieżącej chwili. Takie ujęcie sprawy jest zarazem zgodne z interesami polskimi w chwili obecnej i intencyami główniejszych kierunków politycznych polskich. (Bliższe szczegóły o p. Henry'm zawiera korespondencya z Paryża w „Głosie warszawskim" Nr. 273). — Artykuł przez nas podany jest odpowiedzią na ankietę Sienkiewicza w sprawie wywłaszczenia. Łaskawej uprzejmości biura prasowo-informacyjnego w Paryżu, zawdzięczamy pozwolenie przetłómaczenia tej odpowiedzi, (dotąd nie drukowanej), zanim ona okaże się w wydaniu książkowem.

Pragnę zastanowić się nad celem, do którego dążą hakatyści i ci z polityków pruskich, którzy zwyciężyli w Berlinie, pomimo mocnej opozycyi niemieckiej — celem, który chcą osiągnąć przez środki liczne, zmieniające się ale zarówno niegodne. Celem tym jest wytępienie narodowości polskiej, wszędzie tam, gdzie Prusak może wywierać swą władzę.

Zapewne, wiem dobrze, że wiek złoty nie istnieje i nie istniał nigdy. Pewien Niemiec, którego sława, w oczach wielu rywalizuje ze

sławą Göthego, sformułował doskonale przyczynę zatargów ludzkich, ciągle się odnawiających, gdy napisał: „Szeroki jest mózg ludzki, ale ciasny świat.“ Istnieje, chcemy, czy nie, ciągła, fatalna walka pomiędzy narodami. Ale jest to walka, którą podług wyrażenia polityka francuzkiego powinno by się umieścić pomiędzy „płodnemi walkami życia.“ Jeżeli zbyt idealnem byłoby pragnąć, żeby ta walka po każdej stronie była „walką o prawo“, to jednak obecnie już nie wolno państwom i narodom przekraczać pewnych granic sprawiedliwości, pewnych zasad coraz bardziej jasnych i na całym świecie obowiązujących, to jest po prostu prawa przyrodzonego i prawa człowieka, które wytwarza się pomału i staje się nakazującem choć wolno, bardzo wolno, dla światowego sumienia.

Prusy przekroczyły tę granicę. Nie potrafiły się wyzwolić z klątwy grzechu pierworodnego. Kierowane są i rządzone grzechem, z którego powstały.

P. Lavisse z owych *„Etudes sur l'histoire de Prusse“* wykazał dobitnie tę prawdę pierwszą i dominującą w historyi całej monarchii teraźniejszych Hohenzollernów, że jest ona podwójną kolonią zorganizowaną w krajach słowiańskich, których pierwotni mieszkańcy zostali wyrznięci, wypędzeni lub wynarodowieni.

Król pruski był Mefistofelesem, genialnym i niecnym sprawcą podziału Polski. Przez logikę historyi, swojej historyi, Prusy musiały usiłować zabrać znowu ziemie swoich sąsiadów ze wschodu i zorganizować swą zdobycz. W broszurze *„les Allemands au royaume de Pologne“* której tłómaczenie francuzkie mam przed sobą, p. St. Górski przypomina nam, że germanizacya była rozpoczęta bezpośrednio przez Fryderyka II. Z punktu widzenia pruskiego macie stać się trzecią z tych kolonii niemieckich, które zostały zdobyte na Słowianach; z tych kolonii, które tworzą całe właściwe Prusy, ze wschodniej strony Elby. Ataki pruskie przeciw wam w cesarstwie niemieckiem mają tę racyę, że trwają już dziesięć wieków. To ich oczywiście nie usprawiedliwia, lecz czyni jeszcze straszniejszymi, a waszą obronę jeszcze bardziej podziwu godną.

Odkąd Polska zniknęła z karty politycznej Europy, pęd tradycyonalny Niemiec na Wschód *„Drang nach Osten“* został wstrzymany przez granicę państwa Carów, które stało się ich sąsiadem. „Drang“ został zwrócony na Południowy Wschód. Od 1878 t. j. od okupacyi Bośni przez Austro-Węgry, okupacyi popieranej przez Bismarka, widziało się, jak pomału Austro-Węgry grają rolę przedniej straży Niemiec i jak młode cesarstwo niemieckie, to jest powiększone Prusy lub sprusaczone Niemcy, dokonują podboju na sposób nowoczesny przez infiltracyę, po większej części ekonomiczną w państwo „chorego człowieka“, o którym sądzono, że jest umierający. Dążenia Austryi zwracały się w kierunku krajów południowosłowiańskich i Salonik. Pożądania Cesarstwa Niemieckiego były większe. Cesarz niemiecki i król pruski poszedł do Azyi zachodniej, by powitać tam, jako serdeczny przyjaciel, 200 milionów muzułmanów. W miarę jak szyny niemieckie, wychodzące z Bosforu zbliżały się do Bagdadu, śmiali i niestrudzeni pangermaniści coraz byli pewniejsi, stworzenia kolonii z ludnością niemiecką w Anatolii i osad handlowych w Mezopotamii, która miała stać się znowu spichlerzem świata. Rewolucya młodo-turecka ograniczyła, zrujnowała przedsiębiorstwo niemieckie: nie kolonizuje się silnego, odświeżonego organizmu. Jutro może się utworzyć przymierze ludów Bałkańskich. Jest prawdopodobne, że „Drang“ na Południowy-Wschód się skończył.

Niemcy przystąpili zapóźno do dzielenia się światem. Wszystkie marzenia, które zdawały się jeszcze możliwe, znikły. Żółci się budzą: Kiao-Czau nie wydaje się już bramą otwartą do Indyi żółtych. Yankesi nie życzą sobie kolonizacyi niemieckiej w Brazylii południowej; — Azya zachodnia zdaje się zamykać swoje podwoje. Zostaje stary *„Drang na Zachód“*, pęd na nas wykonany zwycięzko przed niespełna czterdziestu laty. Ale my chwała Bogu, zaczynamy ostatecznie widzieć niebezpieczeństwo i po męzku rachować się z brutalnym faktem, że wielkie ludojady czają się jeszcze w Europie, a trawożerne stworzenia bywają dalej przez nie pożerane. I nasza sympatya dla Was nie jest wyłącznie uczuciowa i platoniczna, ona staje się realną. Wy i my, jak za czasów starej Francyi i starej Polski, czujemy się solidarni. Bo zostaje jeszcze możność klasycznego, dotąd nie porzuconego „Drang nach Osten“, tego z przed XIX wieku, przez który wy zostaliście wywróceni.

Gdyby państwo Carów nie miało się podnieść, — a odrodzenie jego nie wydaje mi się podobnem, chyba gdyby przyznano Rosyanom i narodowościom nierosyjskim możliwe maximum wolności i autonomii, — to w tej właśnie stronie Niemcy znajdą pole do rozszerzania się, znajdą nowego „chorego człowieka“. Wiem dobrze, że jeszcze mocne są węzły, łączące Petersburg i Berlin: są one ciężkie, bardzo ciężkie dla was; — wola pruska nietylko w Prusiech rządzi. Ale nie Niemcy zerwą nici łączące ich z Petersburgiem. Przeciwnie w ich interesie leży, by działać tak, jak działali w Konstatynopolu. Tam posuwali się przez irady, przy całej protekcyi Yldiz-Kiosku. Przyjaźń Petersburga i Berlina, a może także i Wiednia, nie wyklucza zupełnie akcyi osadniczej (kolonizacyi ekonomicznej, kolonizacyi językowej, germanizacyi w czasie pokojowym) w Królestwie, a równocześnie akcyi ukrainofilów w południowej Rosyi. Czy w Petersburgu zrozumieją w czas ważność tej czwartej kolonizacyi pruskiej i to kolonizacyi, tą razą w samem państwie carów, — czy zrozumieją znaczenia tego mostu, rzuconego pomiędzy Prusami i Niemcami w prowincyach bałtyckich? Czy raz jeszcze pozwolą w Łodzi, — dzień po rozwiązaniu towarzystw sokolich polskich, — wysokiemu urzędnikowi rosyjskiemu odpowiadać po niemiecku na niemiecką mowę „Turnerów“ królestwa, którzy fetowali swobodnie, wielu z fuzyą w ręku, swój związek gimnastyków t. j. wojowników niemieckich.

Wy — razem z Czechami — jesteście przednią strażą słowiańską. Wywłaszczenie ziem polskich jest jednym z złowrogich epizodów tej głuchej i potężnej walki, którą podtrzymu-

jecie. Podzieleni, lecz ożywieni przez duszę narodową jedną i potężną wytrzymujecie z cudownem męstwem i nieprawdopodobnem powodzeniem napór z tej i z tamtej strony prusko-rosyjskiej granicy. Ale bez pomocy Słowian w Europie, możecie tylko bronić piędź za piędzią placówek, które jeszcze zostają waszemu mężnemu i patryotycznemu narodowi.

Wasi mężowie polityczni, między którymi są ludzie z umysłem politycznym, bystrym i głębokim, zrozumieli to dobrze. Piękne książki p. Zdziechowskiego i p. Dmowskiego uradowały przyjaciół Polski. Jak długo Rosyanie i Polacy nie pogodzą się, — mówię o zgodzie prawdziwej, na równych prawach, trwałej, zarazem sprawiedliwej i mądrej, — Słowianie nie będą działać wspólnie, nie odegrają swej roli europejskiej. Oby usiłowanie zrobione w Moskwie w 1905, a szczególniej w Pradze w r. 1908, mogły położyć kres panslawizmowi i stać się początkiem zwycięstwa slawistów, początkiem solidarności słowiańskiej opartej na sprawiedliwości dla wszystkich. Wtenczas, ale tylko wtenczas ci, którzy nie dają się zatrzymać przez prawo przysługujące drugiemu, zatrzymają się, ponieważ połączeni będziecie potężni. Wtenczas porozumienie francuzko - słowiańskie, którego przymierze francuzko-rosyjskie jest dotychczas jedynie możebnym zarysem, wytworzy równowagę europejską, bardziej stałą i rozpocznie epokę mniej ponurą.

Uniwersytet lwowski.

W budżet państwowy austryacki na r. 1909 wstawiono pozycye na dwie nadzwyczajne katedry z językiem wykładowym ruskim na Uniwersytecie lwowskim. Fakt ten, który doszedł do wiadomości społeczeństwa polskiego dopiero w d. 10. grudnia, podniesiony na posiedzeniu Koła polskiego przez prezesa dr. Głąbińskiego, spowodował czynne wystąpienie akademickiej młodzieży polskiej przeciw Namiestnikowi Galicyi dr. Bobrzyńskiemu w dniu 12. grudnia, — enuncyacyę prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego z dnia 15. grudnia — i enuncyacyę lwowskiego Senatu akademickiego z d. 20. grudnia.

Młodzież uniwersytecka, która odegrała w tej sprawie rolę czynnika atakującego postępek rządu, umotywowała swoje wystąpienie przeciw Namiestnikowi Bobrzyńskiemu tem, że uważa go za filar tej polityki i tego systemu, których objawem jest postanowienie rządu utworzenia nowych katedr ruskich na Uniwersytecie lwowskim. (Zob. Uchwały młodzieży).

P. Prezes Koła w odniesieniu do meritum sprawy wyraził ubolewanie, że „rząd bar. Becka zaniedbał w swoim czasie poinformować Koło polskie o zamiarze wstawienia tych dwu pozycyi w budżet państwowy“ i podkreślił, że rząd centralny postawił Koło polskie „przed faktem dokonanym“.

Pismo Senatu akademickiego wyjaśniło, że Senat natychmiast po otrzymaniu projektu rządu co do utworzenia dwu katedr ruskich na Uniwersytecie lwowskim w memoryale z d. 24. lutego z. r. zastrzegł się, że „rząd winien uszanować autonomię wydziałów nie tylko co do osób, ale także co do uznania samych katedr“. Senat następnie na podstawie opinii wydanej przez wydziały prawa i filozofii, sprzeciwił się utworzeniu proponowanych przez rząd katedr chemii ogólnej i prawa rzymskiego, a natomiast wyraził opinię, że „w najbliższym czasie będą mogły być systemizowane dwie katedry inne z językiem wykładowym ruskim, a mianowicie katedra geografii i katedra procedury cywilnej“. — Jest wielką szkodą, że komunikat Senatu nie podaje dokładnie daty ostatniego pisma, które, według przypuszczenia niektórych, miało dać podstawę rządowi do umieszczenia wymienionych pozycyi w budżecie. Jeżeli — jak donosił korespondent wiedeński „Słowa“ (Nr. 589) — pismo to jest z d. 30. lipca z. r., to wpłynęło ono już po wstawieniu wymienionych pozycyi, gdyż budżet, według naszych przynajmniej informacyi, był układany już w pierwszej połowie lipca. Szczegół ten, ciekawy, jest w każdym razie bez zasadniczego znaczenia w tej sprawie.

Enuncyacya prezesa Koła i Senatu usunęły od Koła, a także częściowo i od Senatu cień podejrzenia o współwinę w tej sprawie. Cień ten należy również usunąć od pamięci zmarłego Namiestnika Potockiego, który wprawdzie wiedział o „Beckowskiej“ ugodzie z klubem ukraińskim, ale obietnic bar. Becka nie uważał i nie mógł uważać za nic innego, jak tylko obietnice poparcia przez rząd tych właśnie żądań klubu ukraińskiego, co do których decyzya nie leżała w kompetencyi rządu, ale Senatu akademickiego. Wiadomo np., że obietnica Becka co do usunięcia polskiej formuły imatrykulacyjnej na Uniwersytecie lwowskim za Namiestnikowstwa ś. p. Potockiego nie została spełniona, ponieważ Senat na nią się nie zgodził.

Winnym zatem w tej sprawie jest rząd centralny, który te pozycye do budżetu wstawił. Jeżeli jednak rząd ośmielił się to zrobić nie mając po temu podstawy ani w przyzwoleniu Koła polskiego ani nawet w piśmie Senatu lwowskiego (które zupełnie nie określało chwili odpowiedniej na faktyczne utworzenie katedr ruskich), jeżeli rząd w tak niepraktykowany dotąd sposób zadecydował samowolnie w zasadniczej i najbardziej drażliwej dla całego kraju sprawie, to trudno przypuścić, by mógł to zrobić bez wyraźnego lub choćby domyślnego przyzwolenia obecnego Namiestnika Galicyi. Skoro rzecz nie działa się za świadomością Koła polskiego, to chyba tylko osoba obecnego Namiestnika mogła dawać rządowi dostateczną gwarancyę, że jego krok nie spotka się z większym oporem społeczeństwa polskiego, że wogóle będzie możliwy do przeprowadzenia.

I z tych względów wszystkie tak liczne „wyjaśnienia“ i „usprawiedliwienia“, jakie po tym wypadku pojawiły się niemal w całej prasie polskiej, nie wydają się wystarczające i rzecz przedstawia się tak, jak się i ogółowi przed temi wyjaśnieniami przedstawiała, że mianowicie współwina za upokarzający dla całego kraju postępek rządu centralnego cięży na tych, którzy swym systemem politycznym takie postąpienie rządu centralnego ułatwili i w ten sposób sami wobec kraju przyjęli na siebie

odpowiedzialność za to, co rząd we Wiedniu wobec naszego społeczeństwa zawinił.

Taką konsekwencyę wyprowadziła młodzież, zawsze skłonna do sądu bezwzględnego; od takiej opinii nie będzie również daleki cały kraj, skoro każdy krok obecnego przedstawiciela rządu w kraju tę opinię potwierdza i jak najmocniej uzasadnia.

Cenne wyznanie.

W grudniowym zeszycie krakowskiego „Przeglądu polskiego“ znajdujemy artykuł p. t. „Sejm r. 1908“, pióra — a w każdym razie inspiracyi — któregoś z najwybitniejszych konserwatystów krakowskich. Nie powtarzamy niezwykłych z powodu swej zupełnej szczerości uwag, które odbiły się już echem polemik przeprowadzonych na szpaltach „Gazety narodowej“ (Nr. 302 z r. 1908 i 1. z r. 1909), „Czasu“ (Nr. 3) oraz także Dziennika polskiego. Chodzi nam o podniesienie cennego wyznania, które pominęła prasa codzienna.

Przewodnią myślą artykułu jest wyrażenie żalu, że jednolity klub prawicy w Sejmie „nie odegrał tej roli, jaka mu z tytułu odpowiedzialności za dotychczasowe w kraju rządy, z tytułu tradycyi i sumy talentu przypada“, a spełniał jedynie bardzo zręcznie rolę hamulca. — Powodem tego niepomyślnego stanu rzeczy miało być niewłaściwe połączenie w Klubie dwóch grup konserwatywnych, t. zw. grupy konserwatystów podolskich, ludzi niezorganizowanych, niekarnych, zacofanych i podejrzliwych, — z przedstawicielami stronnictwa prawicy narodowej, posiadającymi wszystkie zalety konserwatystów, aż do stronnictwa włącznie. Konsekwencya: — życzyć sobie należy rozbicia tej formacyi politycznej.

Pomijamy formę tego ataku nie licującego ani z powagą, jaką usiłuje krakowska grupa konserwatywna okrywać swoje wystąpienia, ani z dotychczasowym umiarkowanym tonem pisma, który za teren tego ataku wybrano [1]), a natomiast zaznaczyć należy, że tak radykalne zrywanie z dotychczasowym sprzymierzeńcem i gromienie za „zacofanie“ i „wstecznictwo“ (i to pisze Przegląd polski!) nosi w obecnej sytuacyi politycznej dość wyraźną cechę celowości. Niedomówione konsekwencye tego ataku formułuje wyraźniej „Czas“. Współdziałanie prawdziwych konserwatystów (krakowskich) z konserwatystami podolskimi, jest dla tego niemożliwe, ponieważ „konserwatyści podolscy nie mogą wykazać się pozytywnymi projektami reform, a powtóre dlatego, że nie mają „organizacyi politycznej“, a tylko „rozlewają się w szerokich granicach ogólnej organizacyi“. Konserwatyści podolscy mają zatem „jak najrychlej i w jak najszerszej mierze“ spełnić te „warunki“, „aby żywioły konserwatywne przez swoją karność, żywotność i solidarność zachowały w kraju to znaczenie, które mają.“

Jeżeli odtrącimy pierwszy z tych „warunków“, który dotyczy, jak się domyśla „Gazeta narodowa“, tego, żeby konserwatyści podolscy zdecydowali się przyjąć dawne wnioski reformy gminnej, pochodzące od Koła krakowskiego, tudzież znany projekt reformy wyborczej sejmowej z r. 1907 (Nam. Bobrzyńskiego) za swoje, — pozostaje warunek drugi porzucenia pracy w „ogólnej niepartyjnej organizacyi“ (Rady Narodowej), zdaniem „Czasu“ zupełnie „nieżywotnej“, a utworzenia partyjnej organizacyi konserwatywnej.

Z takiego postawienia kwestyi jedna rzecz występuje jasno, oto, że stronnictwo konserwatystów krakowskich odczuwa coraz silniej własną niemoc płynącą z jednej strony z bankructwa koncepcyi ideowych tego stronnictwa, powtóre zaś z zupełnego braku szerszego oparcia w kraju. Zrozumienie tego faktu prowadzi menerów dotychczasowej krakowskiej grupy z jednej strony do starań, które widzieliśmy w czasie ostatniej sesyi sejmowej, stworzenia jednego klubu konserwatywnej prawicy, starań, które — z naciskiem należy to zaznaczyć — wyszły właśnie ze strony t. zw. „panów krakowskich“, — z drugiej zaś do tego, by koniecznie nakłonić lub układem stosunków zmusić żywioły ziemiańskie w Galicyi wschodniej do jasnego zdeklarowania się, jako partyjnego, konserwatywnego stronnictwa.

Ponieważ zatem panowie krakowscy nie potrafili zdobyć sobie zaufania ludu i utrzymać się na stanowisku jego kierowników, ponieważ z ostatnich wyborów sejmowych w kuryi wiejskiej wyszli zdziesiątkowani, — obecnie i żywioły ziemiańskie w Galicyi wschodniej mają porzucać piękne tradycye ogólnej i wspólnej pracy dla dobra sprawy narodowej; zrywać związki łączące wobec naporu radykalizmu ukraińskiego inteligencyę miejską, mieszkańców dworów i chat w jeden obóz narodowy; zamknąć się w ciasnej i skazanej z góry na jałowość i bezsilność organizacyi partyjnej — i w ten sposób podnosić walory konserwatyzmu w kraju.

Zaiste role nie piękna i nie do pozazdroszczenia i należy wątpić czy te koła, które niegdyś kierowały losami naszej reprezentacyi polskiej w Wiedniu, których dziełem są najpiękniejsze, najbardziej patryotyczne uchwały Sejmu (jak rezolucya autonomiczna stawiana po raz ostatni przez księcia Jerzego Czartoryskiego, jak dawny Statut Rady szkolnej krajowej, zanim został zastąpiony przez lichą ustawę dzisiejszą o Radzie szkolnej), które dziś dają szlachetny przykład ofiarności (składki na cele publiczne z Galicyi wschodniej!) i patryotyzmu (rezolucye Rad powiatowych w sprawie wywłaszczenia), a zarazem wzór poświęcenia egoistycznych interesów lub ambicyi klasowych na rzecz dobra sprawy narodowej (praca w Radzie narodowej) — czy te koła dadzą się nakłonić do tej roli, którą chce im wyznaczyć kronikarz „Przeglądu polskiego“ i polityk z „Czasu“, roli „hamulca“ w rozpędzonem biegu życia publicznego.

Nieszczęściem Galicyi było, że te właśnie koła tak prędko zostały wyparte z roli kierowniczej w kraju, a władza przeniosła się ze Lwowa do Krakowa w ręce partyi, która nie tylko

---

[1]) „Gazeta narodowa“ w właściwym sobie grzecznym tonie w ten sposób wyraża się o tym artykule: „Charakterystyka konserwatystów podolskich“ jest „tak płytką i przytem nietrafną, że wypłynąć mogła tylko z pod pióra bardzo niesprawiedliwego, albo mającego bardzo mało świadomości i zrozumienia rzeczy i ludzi“.

swoim egoizmem partyjnym, swojem stanowiskiem w kwestyi społecznej, ale przedewszystkiem swojem niezrozumieniem kwestyi ruskiej, nieznajomością warunków i stosunków, w których żyje większość mieszkańców naszego kraju, — obok wielu niezaprzeczonych zasług które położyła, — wyrządziła także wielkie szkody naszemu organizmowi narodowemu.

Oby w chwili kiedy nowy układ stosunków w Galicyi zachodniej zdaje się tę partyę usuwać za nawias głównego prądu życia narodowego, przez solidarność nie pociągnęła ona także „za nawias“ analogiczne sfery w Galicyi wschodniej, które w naszych warunkach nie tylko nie uskarżają się na marazm i uwiąd starczy, ale przeciwnie mogą się wykazać znakomitymi wynikami pracy, bez myśli partyjnej ale tylko dla dobra ogólnej sprawy narodowej prowadzonej.

Wiadomości polityczne.

Uchwały młodzieży.

Młodzież akademicka po znanem wystąpieniu przeciw obecnemu Namiestnikowi Galicyi uchwaliła następujące rezolucye w sprawie Uniwersytetu lwowskiego:

„Polska młodzież akademicka, zebrana na doraźnym wiecu dnia 12. grudnia 1908, zaskoczona zamachem na polskość swej Wszechnicy postanowieniem rządu utworzenia nowych katedr ruskich na Uniwersytecie lwowskim, dopatrując się w tem głównego objawu zdradzieckiej dla naszych interesów narodowych polityki i systemu, którego filarem jest obecny namiestnik Bobrzyński,

„zdając sobie sprawę z konsekwentnej jego roboty, mającej na celu dławić terrorem i osaczać rozkładową akcyą społeczeństwo polskie i jego organy, —

„1) piętnuje haniebną działalność namiestnika Bobrzyńskiego i solidaryzuje się z czynnym przeciw niej protestem,

„2) przez utworzenie nowych katedr ruskich wbrew woli społeczeństwa, władz akademickich i młodzieży, czuje się wyparta z terenu dotychczasowej akcyi legalnej,

„3) postanawia nie uchylić się od użycia wszelkich środków celem zniweczenia zakusów utrakwizacyi,

4) wrogom polskości Uniwersytetu lwowskiego zapowiada bojowy opór“.

Jeżeli się zważy, że uchwalała te rezolucye ta sama młodzież, która przez tyle lat i jeszcze w ostatnim czasie dawała na Uniwersytecie lwowskim piękny wzór poszanowania prawa i zasad legalności i niejednokrotnie z największem poświęceniem broniła honoru Wszechnicy lwowskiej i prawidłowego w niej stanu stosunków, trudno niewyrazić głębokiego żalu z tego powodu, że kierunek, jaki przybrały sprawy publiczne w naszym kraju, pcha tę właśnie młodzież, prawdziwą nadzieję naszej przyszłości, w ramiona skrajnej opozycyi, a przeciwnie wywołuje wyrazy uznania w obozach młodzieży radykalno-socyalistycznej (wiec z d. 15. grudnia) i ukraińskiej.

Jaki sposób wyjścia?

Po wypadku na Uniwersytecie lwowskim z d. 12. grudnia, zastanawiały się niektóre dzienniki polskie, jaki powinien być sposób załatwienia tej sprawy. Krakowski „Czas“ (Nr. 287) wyraził wówczas następującą opinię:

„Ohydna demonstracya wymaga ostrej i szybkiej represyi. Nawet nie wdając się w ocenienie pobudek i formy niegodziwego wybryku, powiedzieć głośno trzeba, że społeczeństwo polskie pajdokracyi u siebie nie ścierpi i każdą jej próbę nielitościwie złamie“.

Podobne stanowisko zajął także krakowski „Naprzód“ (Nr. 346), który wezwał wszystkie czynniki do „tępienia“ kierunku wszechpolskiego celem obrony „polskiego namiestnika“ i „polskiego marszałka“.

Nie można się jednak ochronić od pewnych wątpliwości, czy rzeczywiście podany przez „Czas“ i aprobowany przez „Naprzód“ sposób byłby załatwieniem całej sprawy.

Kraków o sprawie ruskiej.

Lwowski „Galiczanin“ podał niedawno (Nr. 275 i 278) jako dowód antysłowiańskiego usposobienia Polaków dyskusyę o kwestyi ruskiej w Galicyi, która się miała toczyć na zjeździe „Prawicy narodowej“ w połowie maja b. r. Nie chcemy powtarzać rewelacyi „Galiczanina“, który, jak twierdzi,' posiada (niewiadomo jaką drogą) najdokładniejsze sprawozdanie z tego zjazdu, nie chcemy także przywiązywać żadnej wagi do ogłoszonego przez to pismo przebiegu dyskusyi, która, jeżeli nawet jest w części wierną, może się tłomaczyć rozdrażnieniem po zamordowaniu ś. p. Potockiego, ale trudno wstrzymać się tu od uwagi, jak często najpatryotyczniej usposobione jednostki w Galicyi zachodniej, skutkiem nieznajomości naszych stosunków, wyrządzają nieświadomie szkodę sprawie polskiej na Rusi przez nieoględne formułowanie sądów, wyrażanie podrażnionych uczuć i tworzenie ogromnie butnych planów, którym zresztą żaden czyn ani żadna rzeczywistość nie odpowie. Wprost przeciwnie, ile razy który z przedstawicieli tych kół ma sposobność zrobić coś rzeczywiście dla sprawy polskiej w naszej dzielnicy, wielkie plany „zniszczenia Rusi“ kończą się... na nowej ugodzie z ukraińcami i nowem zaprzepaszczeniu kilku posterunków polskich. Rzeczywistość pokazuje nam niejednokrotnie jak butne potrząsanie nahajką jest właśnie dowodem niezdolności rządzenia, a teoretycy silnego rządu i polityki silnej ręki stają się w praktyce najbardziej uległymi i skłonnymi do ustępstw... kierownikami. Więc może mniej buty w słowach i mniej „marzeń o potędze“, a więcej czynów prawdziwie wielkich i imponujących, dla dobra sprawy polskiej dokonanych.

Pruskie biura prasowe.

Z Berlina donoszą do „Standard'a“, że jedną z ważniejszych reform, jakie zamierza przeprowadzić ministerstwo spraw zagr., będzie mianowanie w głównych stolicach świata agentów prasowych. Instytucya ta ma zadowolnić życzenie, wyrażone przez wielu posłów w parlamencie z powodu ostatnich wypadków politycznych. Każdy z takich agentów prowa-

dzić będzie w danej stolicy prasowe biuro, podobne do tego, jakie istnieje w Berlinie dla prasy narodowej i będzie miał za zadanie wywierać na prasę miejscową wpływ, usposabiający ją przychylnie dla interesów rządu i narodu niemieckiego.

Wpływ ten wywierany będzie przy pomocy komunikowania prasie miejscowej not urzędowych, wyrażających pogląd rządu niemieckiego na główne sprawy międzynarodowe, będące na czasie.

Wiadomość ta powinna wzmocnić jeszcze poparcie, jakiego dotąd społeczeństwo polskie udziela jedynej polskiej ajencyi prasowej zagranicznej, mianowicie biuru prasowo-informacyjnemu w Paryżu.

Po zjeździe praskim.

Komisya słowiańska czeskiej Rady narodowej odbyła w dniu 21. grudnia posiedzenie w obecności prezesa dra Kramarza, wiceprezesa dra Czernego i 23 członków. Postanowiono wydać drukiem protokół z obrad konferencyi praskiej. Przemówienia uczestników będą wydane w tym języku, w jakim je wygłoszono. Pozatem dla szerszego ogółu wydany będzie krótki wyciąg z protokołu, we wszystkich językach.

Następnie sprawę „wystawy wszechsłowiańskiej“ referował poseł dr. Jarosław Preiss. Po ożywionej dyskusyi postanowiono wydać również drukiem jego referat w językach polskim, czeskim i rosyjskim i przesłać celem rozpatrzenia centralnemu wydziałowi słowiańskiemu i komitetom wystawowym poszczególnych narodów.

Wreszcie przyjęto do wiadomości, że przyszła Konferencya słowiańska odbędzie się w Warszawie dopiero w styczniu lub lutym b. r. Przy tej sposobności, przypomnieć należy, że dokładne sprawozdanie z udziału Polaków w Konferencyi praskiej zostało wydane zaraz po ukończeniu Konferencyi w języku francuskim przez biuro prasowo-informacyjne w Paryżu.

Książki, broszury, wydawnictwa.

Siegismund von Chłapowski, *Professor Bernhard als Statistiker* Poznań 1908 str. 20.

Jest to zwięzła ale gruntowna krytyka znanej książki Bernharda „*Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat.*“ P. Chłapowski atakuje pruskiego autora głównie ze stony statystyki. Zdaniem jego „statystyka cofa się przed poezyą a szuka tylko prawdy. Natomiast w książce prof. B. znajdujemy jedno i drugie, poezyę i prawdę“. — Zdaje się jednak, że dorzuciliśmy naszą uwagę, że ta „poezya“ prof. B. nie jest chyba bardzo „poetyczna“.

Les pages mordernes (grudzień 1908) *La Pologne politique, économique et sociale.*

Na ten „polski numer“ znanego paryskiego miesięcznika złożyły się oryginalne i cenne prace: p. Woźnickiego, Europa i Polska; p. Maliszewskiego, Polska pod względem etnograficznym; p. Borchlewskiego, O zaborze pruskim; p. Widomskiego, O zaborze austryackim; p. Lubicza, O zaborze rosyjskim; p. Kozickiego Kwestya społeczna w Polsce; p. Radziszewskiego, Siła ekonomiczna Polski.

Zestawienie artykułów i treść każdego z nich doskonałe. Niektóre szczegóły zupełnie nowe n. p. ten, że w najnowszem wydaniu Leksykonu Meyera (6 wyd. 1907) znajduje się następująca charakterystyka Galicyi (t. XVI. p. 94.): „Po za znaną stronniczością administracyi galicyjskiej i uciskiem Rusinów i Niemców i po za notoryczną korupcyą urzędów, kraj ten jest uważany za Piemont przyszłej Polski“. Ten cyniczny zwrot został potraktowany jak na to zasługiwał. Z doskonałej odpowiedzi opartej przeważnie na cyfrach wykazujących kłamstwo pisarza pruskiego, wyjmujemy jeden ustęp.

„Jak odpowiedzić na oskarżenie o skorumpowanych urzędach? Anonimowa ta ciężka obelga jest czystym wymysłem. Jedno jest przecież pewne. Administracya polska w Galicyi pod jednym względem ustępuje znacznie administracyi pruskiej w prowincyach polskich: doskonałość systemu polegającego na pieniężnych gratyfikacyach udzielanych urzędnikom, którzy uciskają Polaków; bujna pomysłowość funkcyonaryuszy w wynajdywaniu motywów skarg przeciw Polakom; godna podziwu subtelność sędziów w procesach politycznych; gorliwość nauczycieli w biciu aż do krwi dzieci; wszystko to nie zostało jeszcze osiągnięte przez prostoduszne urzędy w Galicyi, niezdolne do tego, by sobie przyswoić znakomite odkrycia administracyi i wysokiej cywilizacyi moralnej pruskiej“

Czytając tę odpowiedź, jak również inne artykuły zawarte w tym numerze czuje się prawdziwą wdzięczność dla biura prasowo-informacyjnego w Paryżu, które cały ten numer wydało (co z pewnością połączone było z wielu trudnościami) i które w tak dzielny sposób broni na forum europejskiem czci imienia polskiego przed napaściami i paszkwilami pruskimi.

Herman Wendel, *Die preussische Polenpolitik in ihren Ursachen und Wirkungen.* Berlin 1908. *Verlag Buchhandlung Vorwärts. str. 86.*

Popularna praca przeznaczona dla kół robotniczych, socyalistycznych na to, by je zapoznać z polityką rządu pruskiego w sprawie polskiej, którą autor nazywa „najciemniejszymi kartkami pruskiej historyi“. Praca przedstawia kwestyę polską w Prusiech od czasów rozbiorów Polski. Najciekawszy jest końcowy rozdział p. t. Socyalna demokracya i polityka polska“.

Amadori-Virgilj: *La questione roumeliota.* Bitonto.

Znakomite dzieło p. Virgilj'ego jest pierwszem z wydawnictw Biblioteki włoskiej dla polityki zagranicznej i składa się z dwóch części. W pierwszej autor bada warunki polityczne i społeczne mieszkańców Macedonii, Serbii, Epiru i Albanii, w drugiej przedstawia politykę różnych państw bałkańskich a w szczególności interesy Włoch, które zdaniem autora polegają na tem, by popierać ruch młodo-serbski na północy, a hellenizm na południu. Drugi tom tego dzieła, które zwłaszcza w obecnym czasie musi zainteresować wszystkich

którzy się zajmują polityką, ma wyjść w najbliższym czasie.

Stéphane de Gorski, *Les Allemands dans le royaume de Pologne* Paris 1909 str. 46.

Książka ta jest tłómaczeniem znanej pracy p. Gorskiego o Niemcach w Królestwie; wydana przez biuro prasowa informacyjne w Paryżu. Do wydania dołączona jest mapa przedstawiająca zalew Królestwa przez Niemców, oraz piękna przedmowa p. René Henry.

Msgr. Pinchetti, *Guida diplomatica ecclesiastica*, Roma Vol. VII, VIII, IX.

Jest to dalszy ciąg wydanego w r. 1904 pierwszego tomu „Guida". Tomy II—VI. wyjdą później. Wydane trzy tomy są pod względem treści pierwszorzędnego znaczenia nie tylko dla historyka, ale również i przedewszystkiem dla polityka, który chce się zapoznać z dyplomacyą Stolicy Apostolskiej.

Dokumenty w sprawie gubernii Chełmskiej. — Documents relatifs à la question du Gouvernement de Chelm. Kraków 1908 str. 23.

Jest to już druga z rzędu publikacya urzędowych tajnych dokumentów rosyjskich, dotyczących znanego projektu okrojenia Królestwa Polskiego i utworzenia osobnej gubernii Chełmskiej. Zawiera cztery dokumenty: 1) Memoryał Jenerał-gubernatora ks. Imeretińskiego z kwietnia 1897 przesłany do ministeryum spraw wewnętrznych, w którym tenże oświadcza się przeciw projektowi, „ponieważ ten projekt byłby początkiem rozbioru Królestwa Polskiego i byłby podobny do polityki pruskiej w Poznańskiem"; 2) Opinię generał-gubernatora warszawskiego Czertkowa z 25. września 1901 oświadczającą się również przeciwko projektowi; wreszcie 2 tajne zapiski prawosławnego arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Flawiana z roku 1902 i grudnia 1904. „W sprawie zniesienia lubelskiej dyecezyi rzymsko-katolickiej i założenie samodzielnej prawosławnej dyecezyi chełmskiej". Domaga się w nich metropolita Flawian, aby dla ludności prawosławnej (stanowiącej 4% całego zaludnienia Królestwa) utworzoną została nowa prawosławna dyecezya chełmska z oddzielną stolicą biskupią — a natomiast, żąda zniesienia starożytnego biskupstwa rzym. kat. w Lublinie — wykazując, że w ten sposób da się osiągnąć szereg pozytywnych rezultatów, które przyśpieszą i ułatwią rusyfikacyę tej części Królestwa Polskiego.

Mychajło Łozynskyj, *Akt 12-go kwietnia 1908,* Lwów 1909.

Wydanie tej pracy wywołało słuszne oburzenie, jako zuchwałe podeptanie zasad moralności publicznej i prawa. Jest to zbiór artykułów w skład którego wchodzą: „Hr. Potocki ubity" (Artykuł „Diła" (Nr. 82.) zimunizowany interpelacyą posła Lewickiego); Bez opamiętania (Art. „Diła"); Polityczny zamach w Galicyi (Artykuł dwutyg. „*Wohlstand für Alle*" zimunizowany, interpelacyą posła Starucha); Polityczne zabójstwa (Art. „Diła" Nr. 92. zimunizowany interpelacyą Baczyńskiego); Kogo bronią Chrystowi zastępcy; Art. „Hromadz. Hołosu" zimunizowany interpelacyą Baczyńskiego); Zabicie Namiestnika (Art. z V t. „Literaturno-nauk. Wistnyka" zimunizowany interp. posła Stefanyka); Nowy Namiestnik (Art. z VI t. „Lit.-nauk. Wistnyka"); Akt Siczyńskiego przed parlamentem (z VIII t. „Lit.-nauk. Wistnyka"); Akt sprawiedliwości czy polityki („Diło" Nr. 129.); Przed rozprawą („Diło" Nr. 143.); Sąd na Siczyńskiego (z Kijowskiej „Rady" Nr. 141.); Na śmierć (Art. „Diła" Nr. 145. zimunizowany interpel. posła Baczyńskiego); Po sądzie („Diło" Nr. 147.) Proces Siczyńskiego (z VIII t. „Lit.-nauk. Wistnyka"); Wyrok zniesiony („Diło" Nr. 197.).

Jak z zestawienia widać zbrodnicza ta książka, dzięki przebiegłej taktyce stoi pod osłoną prawa, a odpowiedzialność za treść jej i wpływ spoczywa jedynie na sumieniach posłów ukraińskich w parlamencie, którzy, jakchoćby z tego faktu widać, skrupułów moralnych nie znają. Jeden charakterystyczny szczegół jeszcze tutaj zwraca uwagę. Oto podany spis wykazuje jakim celom służy „Wiśtnyk", który w tytule nazywa sam siebie „literacko-naukowym" organem.

Wacław Lipiński, *Szlachta na Ukrainie. I. Udział jej w życiu narodu ukraińskiego na tle jego dziejów,* Kraków 1909. str. 88.

Przeczytanie tej książki musi nasunąć tylko jedną uwagę, że młody i początkujący autor powinien jeszcze dokładnie przemyśleć rzecz, o której w tak lekkomyślny sposób sąd wyraził, a przedewszystkiem zapoznać się dokładniej z historycznym przebiegiem sprawy ruskiej i jej obecnym stanem zwłaszcza na Rusi czerwonej. To, co napisał, zjednało mu już pochlebną ocenę w „Dile" pod tytułem: „Powrót do narodowości porzuconej przez ojców" (Nr. 292, 293), ale zainteresowania poważniejszych kół politycznych wywołać nie może.

Źródła do poselstwa J. Glińskiego do Turcyi w latach 1677 i 1678 Wydał Franciszek Pułaski. Wydawn. Biblioteki ordyn. Krasińskich Warszawa 1908.

Publikacya ta ma zasadnicze znaczenie dla wszystkich, którzy zajmują się historyą dyplomacyi polskiej i w polityce dawnej Rzeczypospolitej szukają wskazań dla teraźniejszości. Jak wiadomo, Jan III pragnął zawrzeć pokój z Turcyą, ażeby wsparty tem przymierzem i traktatem z Moskwą odzyskać piastowski Śląsk od Austryi. Wielka myśl antyaustryackiej polityki została jednak zwichnięta, a Jan III stał się... wybawicielem Wiednia. Poselstwo Glińskiego jest tym punktem załamania dwóch różnych i przeciwnych koncepcyi politycznych, które stale się krzyżują na gruncie sprawy polskiej. I z tego względu dzieło to powinno być polecone uwadze czytelników.

Wydawca: **Dr. Adam Skałkowski.**
Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Józef Browiński.**

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Głęboka l. 2 a.

Drukarnia Ludowa we Lwowie, plac Bernardyński 7.